Nr. 13 Poznań, dnia 1 grudnia 1926. Rok II

DRUKARZ POLSKI

Organ Stowarzyszenia Drukarzy i pokrewnych zawodów Polski Zachodniej

„Drukarz Polski" wychodzi raz w miesiącu
Dla członków Stowarzyszenia bezpłatnie
Abonament dla nieczłonków 1 złoty kwartalnie

Adres Administracji i Redakcji: Poznań, ul. Franciszkańska 1, (Hotel Centralny). — Telefon 21-40.
Cena ogłoszeń: 1/1 str. 60 zł, 1/2 str. 35 zł, 1/3 str. 25 zł, 1/4 str. 18 zł, wiersz milim. 25 groszy.

Redaktor odpowiedzialny: Czesław Szafranek, Poznań.

KOMUNIKATY

Z OKRĘGU POZNAŃSKIEGO.

Kolegów, chcących wziąć udział w obchodzie gwiazdkowym, którzy dotąd nie podpisali listy, uprasza się o zapisywanie w listę, wyłożoną w Sekretarjacie Stow. w Hotelu Centralnym. Biorący udział w obchodzie płaci 6,00 zł, płatnych w ratach tygodniowych. Obchód gwiazdkowy odbędzie się w wieczór sylwestrowy w Hotelu Centralnym. W programie wspólna kawa, kolacja, gwiazdor, śpiewy i różne niespodzianki. Dzieci nieletnie należy przyprowadzić. Część dochodu przeznaczona jest na bezrobotnych kolegów, nie mających prawa do wsparć.

O liczny udział prosi **Zarząd.**

Z OKRĘGU BYDGOSKIEGO.

Zebranie Zarządu Okr. z dn. 17. 11. 26 r. Odczytano korespondencje z Wydz. Gł. i z Inowrocławia. Po załatwieniu kilku spraw organizacyjnych przystąpiono do omówienia Zjazdu delegatów. Wyłoniła się krótka dyskusja, w rezultacie której Zarząd okręgowy, biorąc pod uwagę obecną złą konjunkturę i znaczne koszta, któreby pociągnęło za sobą urządzenie Zjazdu w Bydgoszczy, godzi się na propozycję Wydziału Głównego, o ile stosunki nie ulegną zmianie na lepsze, urządzić takowy w Poznaniu.

M. Szyja, sekretarz.

Z OKRĘGU TORUŃSKIEGO.

Zebranie Okręgu Toruńskiego Stow. Drukarzy i Pokr. Zaw. Polski Zach. odbędzie się w sobotę, dnia 4 grudnia 1926 r. o godzinie 7 wiecz. w restauracji Ratuszowej.

Porządek obrad:

1. Zagajenie i przeczytanie protokółu z ostatniego zebrania.
2. Sprawa Kasy zapomogowej.
3. Sprawa urządzenia jubileuszu.
4. Komunikaty Zarządu.
5. Wnioski.
6. Wolne głosy.

Wobec bardzo ważnych spraw upraszamy o punktualny i kompletny udział w obradach.

Zarząd.

(—) **Komorowski,** prezes. (—) **Starczewski,** sekretarz.

Sprawozdanie.

Zebranie miesięczne, odbyte w restauracji Ratuszowej, zagaił kol. prezes o godzinie 7,30 wiecz. hasłem „Cześć sztuce!" Po odczytaniu protokółu z ostatniego zebrania przez kol. sekretarza, który został jednogłośnie przyjęty, przystąpiono do porządku obrad. Nasamprzód kol. prezes podał zebranym do wiadomości o przyjęciu dwóch nowych członków do Stowarzyszenia, kol. Górskiego i Gackowskiego. Następnie przystąpiono do sprawy utworzenia w Okręgu Kasy pożyczkowej, któraby każdego czasu mogła być użyteczną nietylko w udzielaniu pożyczek gotówkowych, lecz także na zakup artykułów pierwszej potrzeby. Nad tą kwestją wywiązała się ożywiona dyskusja, w następstwie której wybrano komisję statutową, składającą się z kolegów Pawlikowskiego, Dampra, Jakubowskiego i Wiśniewskiego, która zobowiązała się na następne posiedzenia przedłożyć wypracowany statut celem powzięcia uchwały. Następnie przyjęto jednogłośnie regulamin okręgowy, którego odbitkę otrzyma w krótkim czasie każdy członek okręgu toruńskiego. W końcu uchwalono urządzić na ogólne życzenie członków wieczorek połączony z chrztem drukarskim w dniu 11 grudnia 1926 r. Po wyczerpaniu porządku obrad solwował kol. prezes zebranie hasłem „Cześć sztuce!" o godz. 9,30 wieczorem.

(—) **Komorowski,** prezes. (—) **Starczewski,** sekretarz.

INSYNUACJA.

Po dwu latach istnienia Stowarzyszenia Drukarzy nie ustają ataki na naszą organizację ze strony klasowego Związku Drukarzy.

Centralny organ Związku „Wiadomości Graficzne“ pogodził się już. bo musiał się pogodzić, z faktem istnienia Stowarzyszenia Drukarzy i wogóle nic o naszej organizacji nie wspomina, wiedząc dobrze, że nic to mu nie pomoże. Woli więc milczeć, tak jakbyśmy wogóle nie istnieli; — i robi ze swego punktu widzenia bardzo mądrze.

Natomiast „Informator“ wyrywa się zawsze z jakiemiś pretensjami, które są tak niemądre, że nie warto nawet odpowiadać. Jednak w głowach niektórych związkowców pokutuje jeszcze myśl, że jesteśmy organizacją „pryncypalską“, że nam kazano odegrać „jakąś“ rolę, i wreszcie, że dzięki istnieniu Stowarzyszenia pracodawcy oszczędzili na zarobkach drukarskich przeszło ćwierć miljona złotych, jak twierdzi „Murzyn“ w artykule „Rozwiane mamidła“.

Takie pobożne życzenia dobre są dla umysłów zwykłych robotników z zapadłego kąta prowincjonalnego, z Pikutkowa lub Psiej Wólki, tam w to uwierzą; ale po co wypisywać takie bzdurstwa w organie Okręgu Pozn.-Pom. „Informatorze“, który przecież czytają drukarze.

Postawmy sprawę jasno.

Istniejemy już dwa lata. Mamy Okręgi w Poznaniu, Bydgoszczy, Toruniu, Oddział w Grudziądzu. „Nacisk“ pracodawców w celu przystępowania do Stowarzyszenia znikł, a przyjmujemy wciąż nowych członków. Podpisy naszych przedstawicieli figurują obok podpisów przedstawicieli Związku na ostatniej umowie arbitrażowej. Więc tem samem uznali nas działacze Związku jako organizację pracowników drukarskich. Jednem słowem zdobyliśmy prawo obywatelstwa, mamy rację bytu, i komu się podoba czy nie, musi uznać fakt niezbity istnienia na ziemiach zachodniej Polski Stowarzyszenia Drukarzy.

Czem jesteśmy? Organizacją zawodowo-zarobkową pracowników drukarskich. Pracujemy jako zecerzy, linotypiści, maszyniści, introligatorzy, korektorzy i t. p. Wypłacamy swym członkom zapomogi ściśle według regulaminu, staramy się o kondycję dla swych członków, czasem dość ciężko, pomagamy sobie wzajemnie we wszystkich sprawach. Sobie wystarczamy najzupełniej i jest nam w naszej organizacji dobrze.

Tak, macie dobrze — powie związkowiec — ale i my mamy moralne prawo wezwać was do solidarności, gdy chodzi o zarobki, do walki. Bo jeżeli pracodawcy nie chcą podnieść zarobków, musi być walka, strajk.

Lecz my mamy inne zapatrywania na kwestję walki. My w strajki nie wierzymy, bo sparzyliśmy się już tyle razy na strajku i zawsze bilans kosztu strajku a uzyskanej podwyżki wyszedł na naszą niekorzyść. Mniej mówimy o strajku i walce, ale zato napewno więcej niż przedstawiciele Związku upominamy się o stosowanie wskaźników drożyźnianych podczas każdej konferencji z pracodawcami.

Zresztą, przypuśćmy, że podali sobie ręce przedstawiciele naszej organizacji z czerwoną. Przypuśćmy, że naradzają się nad sprawą zarobkową. Zastanówmy się, jakie wnioski możnaby wysnuć z takiej narady.

Na czele Okręgu Poznańsko - Pomorskiego Związku Zaw. Drukarzy stoją dziś t. zw. „ugodowcy“. Stwierdzają te słowa artykułu „Związek a Stowarzyszenie“, pióra sekretarza Okręgu, który twierdzi, że: „zupełnie wyraźnie występował przeciw strajkowi, za co go pewni koledzy ostro zwalczali, a nawet otwarcie zarzucali zdradę interesów pracowników graficznych.“ Występował przeciw strajkowi wówczas, kiedy Centrala i Zjazd zapewniały o jak najdalej idącej pomocy finansowej. Czy dzisiaj, po strajku warszawskim, po przegranej, po klęsce nie notowanej jeszcze w drukarskich ruchach cennikowych, dziś, kiedy Centrala niema pieniędzy, kiedy członkowie Związku nie płacą składek wcale lub częściowo, gdy w Okręgu Pozn.-Pom. muszą skreślać członków, chcąc być w porządku z regulaminem, gdy w Łodzi np. bezrobotni organizują komplety i chcą pracować niżej minimum, — czy dzisiaj sekretarz Okręgu Pozn.-Pom., który o tem wszystkiem wie najlepiej, wypowie się za walką, za strajkiem; czy wypowiedzą się inni członkowie Zarządu? — Należy w to wątpić.

Ale krzyczy się: Wszystkiemu winno Stowarzyszenie! Insynuuje się, że jest to organizacja pryncypalska, a w artykule „Rozwiane mamidła“ twierdzi się nawet, że pracodawcy zarobili już na tem, że „tworzyli“ Stowarzyszenie Drukarzy.

Co do tego „tworzenia“ przez pryncypałów, to „Informator“ źle „informuje“ swych członków. Można zajrzeć do „Rocznika“ Stowarzyszenia i przeczytać akt założenia, można policzyć dziś b. prezesów, sekretarzy, członków Zarządów Związku. którzy przedtem i obecnie tworzą Stowarzyszenie, bo znają najlepiej Centralę i Okręgi Związku razem z „klasowym“ bałaganem. I ataki przywódców Związku, ogólne czy osobiste, są tylko większą podnietą do dalszego tworzenia Stowarzyszenia.

Insynuacje Związku, jakobyśmy byli organizacją pryncypalską, stanowczo odpieramy.

Traktujemy je, jako dodawanie otuchy szarej rzeszy drukarzy, „szeregowcom“ Związku, w czasach dezorganizacji i upadku czerwonej organizacji tak w Warszawie, jak i w Polsce Zachodniej.

ZWIĄZEK ZAWODOWY DRUKARZY „PRACA POLSKA"

W Warszawie powstał „Związek Zawodowy Drukarzy „Praca Polska". Związki zawodowe tej nazwy założone są w roku 1925, liczą kilkanaście tysięcy członków w Warszawie, Zagłębiu Dąbrowskiem, i na Śląsku Cieszyńskim. Pracę swą organizacyjną prowadzą na terenie wielkiego przemysłu; dotychczas mają zorganizowanych robotników przemysłu metalowego, hutniczego, włókienniczego, chemicznego, a najwięcej w przemyśle górniczym. W Dąbrowie Górniczej wybudowały własny dom z wielką salą na tysiąc osób i licznemi pokojami. Prowadzą walkę bezwzględną z klasowemi socjalistycznemi związkami zawodowemi i ostatnio odegrały wybitną rolę przy pertraktacjach w przemyśle górniczym.

Organ tych związków zawodowych „Głos Pracy Polskiej" z dnia 21 listopada r. b. zamieszcza artykuł p. t. „Nie zamydlą oczu!", pochodzący od Związku Zaw. Drukarzy „Praca Polska". Czytamy w nim następujące wywody:

Zapowiedź powstania nowej organizacji „Związku Zawodowego Drukarzy Praca Polska", poruszyła czerwonego agitatora z Bednarskiej, towarzysza Witkowskiego. Ten płatny agitator czerwonego Związku Drukarzy z Bednarskiej, zląkł się o swoje dochody i rozpoczął kampanję w swoim i swoistym stylu, od inwektyw i oszczerstw:

„Wiadomości Graficzne" Nr. 20 z dnia 15 października r. b., w dużym artykule wstępnym p. t. „Precz z rozbijaczami" po za frazesy jałowe nie wychodzą, a roją się od głupstw. Bają tam Witkowski i S-ka (spółka niewielka, ale dobrana), o związku pryncypalskim, o ataku przeciwników, o niebezpieczeństwie dla towarzyszy starego przedwojennego autoramentu, by zakończyć wezwaniem: „chodźcie baranki do związku na Bednarską, tam Was strzydz będziemy rytualnie, za co powinniście całować „spracowaną" (przez manicure chyba) rękę naszego ideowego (za stałą tygodniówkę), agitatora - towarzysza Witkowskiego, a on już Wam urządzi wkrótce nowy strajk, a tem samem ulży nędzy, nędzy nie ogółu drukarzy, lecz swoim najbliższym.

Ano idźcie tam baranki, idźcie...

Lecz nie chodzi o potulnych baranków, chodzi o sprawę:

Pan towarzysz Witkowski puścił w ruch swą sforę naganiaczy. **Na każdym kroku spotykają organizatorzy „Związku Zawodowego Drukarzy Praca Polska" przeszkody, a nawet sięgają już do nich jakieś bandyckie ręce.** Czyżby Zarządy Związków z Bednarskiej i Elektoralnej nie zechciały wytłómaczyć p. Witkowskiemu, że trzymanie rąk przy sobie jest korzystniejsze i dla niego i dla obu zarządów, i wreszcie dla tych rąk, co to... zaczynają się niecierpliwić?

Niezdolni do rzeczowego rozpatrywania sprawy panowie z Bednarskiej zostają pod wszechwładnym wpływem p. Witkowskiego, którego umysł zakrzepł na formułkach agitatorskich już w r. 1905, dalej nie rozwijał się, przez pewien czas stał w miejscu, a od 4—5 lat cofa się szybko wstecz.

To też p. Witkowski, który od 1905 r. niczego nie zdołał się nauczyć, nie jest przygotowany do rzeczowej rozprawy na temat ruchu zawodowego, reprezentowanego przez „Pracę Polską", — jego już tylko stać, albo na zwietrzałą formułkę socjalistyczną, albo — na oszczerstwo!

Że p. Witkowski idzie już na grzybki, no to niewielki żal, lecz że za sobą ciągnie Związek — to już bardzo źle, bo dowodzi to, że wśród członków tego Związku brak umysłów śmiałych i otwartych. **Wszak pracę podejmowaną przez organizatorów „Zw. Zaw. Druk. Praca Polska" powinien był dawno podjąć nie kto inny, jak tylko związek z ul. Bednarskiej, skoro się uważa za takiego idealnego obrońcę interesów drukarzy.**

Nie wolno stać w miejscu, lecz trzeba z żywymi naprzód iść! A tyle się na świecie od r. 1905 zmieniło, powstało, przetworzyło, — tylko wy nieszczęsne ofiary agitatora Witkowskiego patrzycie wokoło siebie, nic nie widzicie innego... tylko to, co on Wam pod nos podtyka. I próżne Wasze wysiłki wskrzeszenia tego, co było — tworzyć nowego nie potraficie! — a więc droga wasza — do lamusa rupieci.

Stanie w miejscu, lub cofanie się wstecz — to śmierć. Wy, Panowie z Bednarskiej i Wy z Elektoralnej, cofacie ogół drukarzy wstecz — jesteście wstecznikami! Boicie się światła, boicie się nowych form, które życie przynosi, na każdym kroku wykazujecie swoje nieuctwo i zacofanie — więc trzeba Wam przypomnieć, że „co złe, to w gruzy się rozleci". Nowego życia nie rozumiecie! Jesteście więc starą ruderą, rozsypującą się w gruzy. Ponieważ wy, Panowie, nie jesteście zdolni do wytworzenia tych form, których życie wymaga po wielkich wstrząsach wojny europejskiej, więc zostawiając Was na boku, „my życie stworzym sami i nowy zaprowadzim ład", — mimo was, — wbrew wam. **Deptanie na miejscu i powtarzanie przedwojennych formułek jest zdradą sprawy robotniczej!**

Nazywacie nas rozbijaczami! — Rozbijaczami, czego? — tej trumny, w której chcecie pogrzebać prawdziwy postęp? Z wami zostaną zacofańcy i wstecznicy, lecz ci, co pragną żyć, muszą z nami iść i wykuwać nowe drogi, bo to jest przepotężny nakaz życia.

Nie pomogą wasze oszczerstwa, ani wasze inwektywy — tem, nowego ruchu nie zabijecie. Firet.

* * *

Jak widzimy, klasowy Związek Zaw. Drukarzy broni się jak to on umie, oszczerstwem i napadami na organizatorów nowego związku. Na gruncie warszawskim tak się ułożyły stosunki, że nowy związek ma mac zwolenników i wciąż ubywają z szeregów klasowego Związku członkowie.

Nie wchodząc w to, czy powstanie trzeciego polskiego Związku Drukarzy „Praca Polska" w Warszawie (obok czwartego żydowskiego) jest korzystne dla ogółu pracowników drukarskich, stwierdzić jednak musimy, że Związek czerwony i jego Centrala stoją na bardzo kruchych podstawach, poza Okręgami Lwowskim i Krakowskim.

Będą jeszcze napaści na ten nowy związek, tak jak napadano i napada się na Stowarzyszenie, ale i to minie.

Twarda rzeczywistość — to powstanie w Warszawie Związku Zawod. Drukarzy „Praca Polska", który rozciąga swe wpływy na całą b. Kongresówkę.

Z NADZWYCZ. POSIEDZENIA. OKRĘGU POZNAŃSKIEGO

odbytego w dniu 21. 11. 1926.

Ostatnie nadzwyczajne posiedzenie cieszyło się niezwykłą liczbą członków, biorących udział w zebraniu. Porządek obrad, a szczególnie punkt 4: **„Wykluczenie 16 członków ze Stowarzyszenia"**, niezmiernie zainteresował nietylko członków, którym leży stale na sercu dobro naszej organizacji, ale nawet i tych, których wogóle najmniej obchodzą sprawy bytu Stowarzyszenia, czego dowodem, że widzi się ich raz, a najwyżej dwa razy w roku na zebraniach okręgowych. Tych właśnie członków znajdowało się na sali około połowy ogólnej liczby zebranych. Dowód to smutny, ale prawdziwy. Nie brakło również kolegów z prowincji, np. z Leszna przybyło 3 kolegów. Po zagajeniu zebrania przez prezesa kol. Szczepaniaka, który w swem wstępnem przemówieniu zaznaczył, iż pomimo kilkakrotnych upomnień przez Zarząd Okręgowy, jednak znajdują się w gronie Stowarz. członkowie, którzy uprawiają rozmyślnie i celowo dwulicowość, t. zn. należą do dwóch organizacyj drukarskich, na co oczywiście nie pozwala Statut Stowarzyszenia. Również umieszczono na listę do skreślenia tych członków, którzy zalegają ze składkami. Na zakończenie przemówienia kol. prez. słusznie podkreślił słowa, że nie zależy bowiem organizacji na ilości, lecz na jakości członków.

Po hałaśliwem domaganiu się przez poszczególnych członków zmiany porządku obrad, który większość uznała za dobry, kol. prezes udzielił głosu kol. Szafrankowi.

W referacie swym kol. sekretarz Wydz. Gł. jasno i dobitnie odparł plotkarskie zarzuty czynione skrycie przez niektórych członków Zarządowi Wydz. Gł. i stwierdził jednocześnie, że sprawcą tych plotek i wogóle zohydzenia Stowarzyszenia i podsycania do nienawiści członków naszych do Stow., jest Związek Zaw. Drukarzy z jego prowodyrami na czele.

Kulminacyjnym punktem zebrania była sprawa wydalenia 16 członków ze Stow., na temat której kol. prezes otworzył dyskusję. Przeszło 20 członków zabierało głos w tej sprawie. Byli koledzy, którzy starali się jawnie ukryć winnych, domagając się od Zarządu jasnych dowo-

---

Z DZIEJÓW KSIĄŻKI W POZNANIU.

II.

Rozbudzenie życia umysłowego w Poznaniu, związane z założeniem akademji Lubrańskiego, nie stworzyło potrzeby założenia drukarni. Podobnie nie stworzył jej wzrastający ruch reformacyjny. Tak w całej Wielkopolsce, jak i w samym Poznaniu, reformacja bodaj najgłębsze w całej Polsce zapuściła korzenie, rosnąc pod bacznem okiem ks. Albrechta pruskiego, który nie żałował kosztów ani trudów, aby rozpowszechnić w Polsce nową wiarę. Zdawał sobie sprawę, jak ważnym środkiem ku temu jest wpajanie jej szerokim masom zapomocą książek zrozumiałych dla wszystkich, pisanych po polsku. To też ściągnął na swój dwór i wspierał protestanckich autorów polskich i własnym nakładem wydawał dokonane na jego koszt tłumaczenia pism odstępczych, stwarzając w Królewcu jakby centralę masowej produkcji książek protestanckich, drukowanych w języku polskim; stamtąd rozchodziły się one po całej Polsce, a przedewszystkiem w Poznaniu i w ziemi wielkopolskiej. Głównemi filarami zabiegów księcia byli dwaj poznańczycy, mieszkający już w Królewcu: Jan Seklucjan i Eustachy Trepka, pastor poznańskiej gminy ewangelickiej. Tak więc silnie rozwinięty ruch reformacyjny, który po zawieszeniu inkwizycji w r. 1552 byłby może doprowadził do założenia w Poznaniu drukarni, zawczasu już w Królewcu znalazł dogodną przystań drukarsko-wydawniczą. Ponadto, w latach 1557—1561, jeden z drukarzy królewieckich, Czech, Aleksander Aujezdecki, osiadłszy w Szamotułach na żołdzie Łukasza Górki, drukował nietylko protestanckie księgi religijne, ale i utwory miejscowych protestanckich autorów.

Brak więc było silnego bodźca kulturalnego, któryby mógł wywołać powstanie drukarni. Z drugiej strony gospodarcze warunki miasta i niezmierne rozgałęzienie i łatwość stosunków tak z zagranicznemi jak z polskiemi miastami, ułatwiały

dów winy. Słuszne, lecz niemożliwe, gdyż Związek tych Zarządowi nigdy nie dostarczy.

Zarząd Okr. uzyskał po to większość głosów swych członków, by pracował w kierunku wytkniętym przez Statut, w kierunku pod każdym względem korzystnym dla Stowarzyszenia, po to Zarząd obdarzono zaufaniem, by mieć do niego zaufanie. Jednak poszczególni członkowie wykazali pewną chęć zbagatelizowania sprawy dwulicowców. Większość jednak jest tego przekonania, że Zarząd póty nie spocznie, póki zdrajców nie zdemaskuje.

Narazie Zarząd Okr. cofnął propozycję wykluczenia do czasu Zjazdu delegatów, choć wprawdzie czy tak czy owak należałoby sprawę dwulicowców i zalegających w uregulowaniu składek, załatwić przed Zjazdem.

Nie wszyscy, których nazwiska są umieszczone na liście skreśleń, zasłużyli sobie na to, lecz ponowne poruszenie tej sprawy zapewne ich zrehabilituje.

Po niezupełnem wyczerpaniu porządku obrad, a to ze względu na spóźnioną porę, kol. prezes zamknął zebranie hasłem: „Cześć Sztuce! **Obecny.**

NIEZWYKŁA UROCZYSTOŚĆ.

W życiu organizacji, bijącem tętnem pracy, związanej z zawodem, pracy żmudnej a twardej, zdarzają się nieraz chwile radosne. Taką chwilą była uroczystość 25-cio lecia pracy w zawodzie graficznym 8-miu członków Okręgu Bydgoskiego Stowarzyszenia Drukarzy, kolegów: Ratajczyka, Bielickiego, Franka, Kotlińskiego, Masłowskiego, Noetzla, Ostrowickiego i Raczyńskiego.

Zarząd Okręgu postanowił uczcić Jubilatów, a Komisja Kulturalno-Oświatowa zajęła się zorganizowaniem uroczystości.

W dniu 13 listopada 1926 r. w pięknie przystrojonych lokalach p. Jarnatka przy ulicy Jana Kazimierza, zebrało się około 80 osób. Między innemi przybyli: sekretarz Izby Rzemieślniczej p. Dutkowski, dyrektor „Drukarni Narodowej“ p. Strzyżowski, dyrektor „Drukarni Bydgoskiej“ p. Żewicki, dyrektor Zakładów Graficznych „Bibljoteka Polska“ p. Kliszewski, kierownik techniczny „Drukarni Narodowej“ p. Karmoliński, kierownik techn. „Drukarni Bydgoskiej“ p. Miemczyk, redaktor „Gazety Bydgoskiej“ p. Morozewicz, redaktor „Dziennika Bydgoskiego“ p. Nowakowski, oraz chorąży 16 p. uł. Masełkowski, były dyrygent chóru Stowarzyszenia Drukarzy. Z kolegów zamiejscowych przybyli: kol. Szczepaniak z Poznania„ kol. Komorowski z Torunia, kol. Matuszewicz z Grudziądza, kol. Jaworski z Czerska-Pomorsk. i inni.

Uroczystość rozpoczął przemówieniem prezes Okręgu kol. Ratajski, składając Jubilatom życzenia z okazji 25-cio lecia pracy w zawodzie. Następnie zabrał głos z ramienia Izby Rzemieślniczej p. Dutkowski. Podniósł on znaczenie zawodu drukarskiego, jako pierwszego pomiędzy innemi zawodami, łączącego w sobie pracę fizyczną z umysłową. Wskazał na zasługi drukarzy około podtrzymywania polskości w czasach zaboru i zakończył życzeniem dla Jubilatów.

Serdeczną nutą życzeń dla Jubilatów odznaczało się przemówienie sympatycznego w Bydgoszczy dyrektora „Drukarni Narodowej“ p. Strzyżewskiego, zwierzchnika dwóch Jubilatów.

---

poznańskim autorom i nakładcom porozumienie z obcymi drukarzami, czyniąc wprost zbędnym z kupieckiego punktu widzenia wielki koszt i trud zakładania w Poznaniu drukarni; daleko łatwiej i bez tak wielkich kosztów można było każdy nakład wydać zagranicą. Ani więc zapotrzebowanie ksiąg kościelnych w dwóch wielkich diecezjach, ani rozbudzenie życia umysłowego, związane z powstaniem akademji, ani rozkwit reformacji, ani też interes kupiecki nie wywołały powstania drukarni. Dopiero kontrreformacja — reprezentowana głównie przez Jezuitów, którzy założywszy klasztor w r. 1571, ujęli wkrótce ster umysłowego życia w Poznaniu — utorowała drogę sztuce drukarskiej.

Nie mając tak długo własnej oficyny, był jednak Poznań ojczyzną jednego z najsławn. drukarzy europejskich połowy 16 w., Rafała Skrzetuskiego. Obfita literatura niemiecka jako pierwsze świadectwo źródłowe o nim podaje jego pobyt w Niderlandach przed r. 1555, gdzie występuje jako „exul“. Potem krótko przebywa w Zurychu i zdaje się w tym samym roku jeszcze zaczyna drukować we Wiedniu. Przybrał tam przydomek Hofhalter i zasłynął znakomitemi drukami. W r. 1562 przenosi się do Debreczyna, a potem do Białogrodu siedmiogrodzkiego, gdzie jako „typographus regius“ drukuje socynjańskie dzieła i w r. 1568 umiera. Poznańskie akta miejskie wymieniają go dwa razy. Pod r. 1542 przy sposobności działów spadkowych dowiadujemy się, że był synem Jana Skrzetuskiego i Małgorzaty z Ninieńskich, mieszczan pozn., pochodzenia szlacheckiego, a bratem Marcina, bogatego złotnika, który przez szereg lat piastował w Poznaniu najwyższe godności miejskie. W r. 1550 rada poznańska wystawia Rafałowi list polecający; wtedy to zapewne, — może z powodów religijnych — musiał opuścić rodzinne miasto.

Dr. Marja Wojciechowska.

Imieniem „Drukarni Bydgoskiej" i wydawnictwa „Dziennika Bydgoskiego", najstarszego pisma polskiego w Bydgoszczy, złożył życzenia Jubilatom dyrektor p. Żewicki.

Dyrektor Zakł. Graf. „Bibljoteka Polska" p. Kliszewski wskazał na znaczenie drukarzy, jako twórców słowa drukowanego; podkreślił, aby pracowano nad podniesieniem sztuki graficznej; zakończył życzeniem dla Jubilatów, z których 3 jest zwierzchnikiem.

Dalsze życzenia złożyli redaktor „Gazety Bydgoskiej" p. Morozowicz, który podniósł zasługi drukarza polskiego w czasie panowania zaborców, oraz redaktor „Dziennika Bydgoskiego" p. Nowakowski, który skreślił historję drukarskich oficyn polskich na ziemiach byłych Prus Królewskich.

W głęboką myśl ujęte przemówienie wygłosił kierownik techn. „Drukarni Narodowej" p. Karmoliński: „Dziennikarz jest pochodnią, a drukarz ją zapala, aby niosła światłość światu". „Dzieło drukarza jest sztuką, nie rzemiosłem. Stąd wielkie znaczenie drukarza, którego czasem się nie docenia". Apelował następnie do pp. pracodawców i Komisji Kulturalno-Oświatowej o pomoc w dokształcaniu uczniów drukarskich w Szkole Dokształcającej, w której wykłada osobiście. Koniec przemówienia zawierał moc życzeń dla Jubilatów.

Z kolegów zamiejscowych przemawiał, składając życzenia Jubilatom: w imieniu Wydziału Głównego i Okręgu Poznańskiego Stowarzyszenia Drukarzy kol. Szczepaniak, w imieniu Okręgu Toruńskiego kol. Komorowski, w imieniu grudziądzkich stowarzyszeniowców i własnem kolega Matuszewicz. Z Okręgu Bydgoskiego w imieniu Komisji Kulturalno-Oświatowej kol. Balwiński, w imieniu własnem kol. Felczykowski, Kasprzak i inni.

Najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim mówcom oraz kolegom w imieniu Jubilatów złożył kol. Raczyński.

Posiedzenie uroczyste zakończył prezes Okręgu kol. Ratajski, wręczając Jubilatom oprawne w ramy dyplomy. Po haśle „Cześć sztuce!" wzniósł kielich na cześć Jubilatów.

Nastąpiła część nieoficjalna uroczystości, część wesoła. Koledzy odśpiewali na cześć Jubilatów pieśń, wydrukowaną na pamiątkowej karcie, wydanej przez Komisję Kulturalno-Oświatową, na melodję „Nie tak in illo tempore". Przy kielichach wina wznoszono zdrowie Jubilatów, a w przerwach poszczególni koledzy uprzyjemniali swemi produkcjami szybkoliczny czas. I tak wystąpił kolega Kasprzak ze śpiewem, kol. Matuszewicz ze swemi nieodłącznemi „Orlętami" oraz satyrą, napisaną wierszem o Jubilatach, która się ogólnie podobała, wywołując serdeczny śmiech. Następnie ukazał się z parasolem w ręku Icek Ambaras z opowiadaniem, jak to było na wojnie, oraz usłyszano, jak przemawiają agitatorzy komunistyczni (mowa w satyrze). Chór głosów zaintonował różne pieśni okolicznościowe; wreszcie poszczególni koledzy dorzucili kilka pieśni ze swego repertuaru. W przerwach grała orkiestra smyczkowa z towarzyszeniem fortepianu.

Wstano od stołu. Dyrektorzy, kierownicy, redaktorzy, drukarze zmieszali się razem i rozpoczęła się prywatna pogawędka o stosunkach w drukarstwie, informowano się wzajemnie o różnych sprawach kolegów zamiejscowych, zapytywano o stosunkach na prowincji i t. d. Uroczystość przeciągnęła się do 4 rano, poczem opuszczano gościnne lokale p. Jarnatka, wspominając mile te kilka radosnych chwil, spędzonych w życiu Bydgoskiego Okręgu Stowarzyszenia Drukarzy.

(mm.)

POLSKIE TOW. GRAFICZNE W POZNANIU.

Zebranie techniczne odbędzie się w środę, dnia 15 grudnia r. b. w sali posiedzeń „Koła Seniorów", Aleje Marcinkowskiego 26 II piętro, drugi dom ogrodowy. **Początek** punktualnie o godz. 19-tej.

Porządek obrad:

1. Zagajenie.
2. Odczytanie protokółu z ostatniego zebrania.
3. Wykład techniczny.
4. Dyskusja.
5. Komunikaty Zarządu.
6. Wnioski.
7. Wolne głosy.
8. Zamknięcie.

Ze względu na ważne sprawy i aktualny wykład uprasza Szan. Członków o liczne i punktualne przybycie

Zarząd

J. Otulakowski, sekr. **W. Gettler,** prezes.

Kronika

Powtórny apel do członków i sympatyków Stow. Okręg Poznański nie ustaje w zbieraniu książek dla Bibljoteki swej i prosi wszystkich, którzy są w posiadaniu książek, choćby zaniedbanych, aby raczyli przysłać na ręce bibljotekarza, urzędującego w piątki od godz. 6—7 wiecz. w Sekretarjacie przy ul. Franciszkańskiej (Hotel Centralny). Ostatnio ofiarowali książki koledzy Kordylewski, Skorwider Józef, Burchardt, Kąkolewski i Turowicz. Bibljoteka Stow. liczy obecnie zgórą 100 książek różnej treści, zeszytów fachowych i kilka roczników oprawionych.

Zbierajmy zatem

ziarnko do ziarnka,
a zbierze się miarka.

— **Z poznańskiej grafiki.** „Sztuka pięknej książki“ stoi u nas w Poznaniu nagół smutnie. Mało troszczą się nasze oficyny o artystyczny układ dzieł drukowanych i ledwie pierwsze próby na tem polu są teraz podejmowane, mimo, że drukarstwo poznańskie ma za sobą piękne tradycje. Z tem większem zadowoleniem trzeba powitać pierwsze próby artystycznego, lub przynajmniej możliwie, w danych warunkach, przyzwoitego układu książki. Do pierwszych należy wydana właśnie przez tłocznię Poradnika Gospodarskiego pod zarządem J. Kuglina rzecz p. t.: „Rozważania o sztuce“ W. Lama, do drugich — „Pamiętnik wystawy Ogrodniczej“, odbity czcionkami drukarni św. Wojciecha, pod nadzorem znanego dziennikarza i literata, p. Józefa Rączkowskiego. Pierwszą, która stanowi już poważny okaz bibljofilski, zajmiemy się osobno. Druga, „Pamiętnik“, przedstawi się jako wysiłek, aby osiągnąć coś przyzwoitego istniejącym materjałem czcionek, papieru i sił graficznych w drukarni — materjałem, który do nazwy tworzywa artystycznego pretendować nie może. A jednak widzimy, że i w tej ubogiej gospodarce można osiągnąć niemało, jeżeli układający książkę myśli o tem, że książka ma także swój wygląd. A już całkiem bez zarzutu i poważnie wypadły klisze, pochodzące z zakładów graficznych „Bibljoteki Polskiej“ w Bydgoszczy, wykonane wzorowo i również dobrze odbite na kredowym papierze. Oby to był dobry początek staranności o grafikę poznańską, która ma tyle do nadrobienia.

Egzamin na pomocników w zawodzie drukarskim w obrębie poznańskiej Izby Rzem. zdali od 19. 11. — 24. 11. 26 r. pod przewodnictwem p. Leona Latowskiego, następujący uczniowie: Piechota Jan, składacz, Poznań, Druk. T. Piątkowskiego, prakt. 3, teor. 3; Szulczyński Leon, skł., Poznań, Druk. „Papierodruk“, praktycznie 3, teor. 3; Biskupski Józef, skł., Poznań, Druk. Poradnika Gosp., prakt. 2, teor. 3; Dominiak Marjan, skł., Poznań, Druk. L. Kapeli, przepadł; Najderek Jan, skł., Poznań, Druk. „Papierodruk“, praktycznie 3, teor. 3; Wojtczak Stan., skł., Jarocin, Druk. J. Majerowicza, przepadł; Michalski Michał, masz., Poznań, Druk. J. Piotrowskiego, prak. 2, teor. 2; Fiedler Winc., masz., Poznań, Druk. T. Piątkowskiego, przepadł; Nowicki Leon, masz., Poznań, Druk. Św. Wojciecha, prakt. 2, teor. 2; Pięta Edmund, masz., Poznań, Druk. „Dziennika Pozn.“, drugi raz, praktycznie 3, teor. 3; Janicki Stan., skł., Poznań, Druk. J. Piotrowskiego, przepadł; Mularczyk Zygmunt, skł., Poznań, Druk. Św. Wojciecha, przepadł; Szymański Willi, kamieniodruk., Poznań, Druk. „Concordia“, prakt. 3, teor. 3; Gruss Stan., kamieniodruk., Poznań, Druk. Fr. Pilczek, prakt. 3, teor. 3; Kmieć Joachim, litogr., Poznań, Druk. „Concordia“, przepadł; Kaczmarek Marjan, litogr., Poznań, Zakł. Graficzne „Plakat“, przepadł; Paszyk Franc., skł., Szamotuły, Druk. J. Kawalera, drugi raz, prakt. 3, teor. 3; Bortkiewicz Józef, skł., Poznań, Druk. Uniwersytecka, prak. 2, teor. 2.

Skrzynka do listów.

Od byłego związkowca, a obecnie członka Stowarzyszenia Drukarzy otrzymaliśmy z prośbą o umieszczenie następujący charakterystyczny list.

„Prawie w każdym numerze „Informatora“ dopatrzyć się można nieuzasadnionych napaści, ziejących nienawiścią i fałszem do Stowarzyszenia Drukarzy.

Dlatego też pragnę na tem miejscu sprawę przedstawić jasno i dać możność poznania ogółowi kolegów niecnych praktyk prowodyrów zgangrenowanego organizacyjnie Związku Drukarzy. Oto fakty:

W ostatnim strajku, kiedy wszyscy członkowie z niecierpliwością oczekiwali rychłego zakończenia tego. Wtedy to właśnie p. prezes Zw. jednych wykluczał ze Związku za pracę podczas strajku, innych zaś podejrzewał o pracę pokątną, nawoływał do solidarności i ostatecznego zwycięstwa. Natomiast sam p. prezes właśnie w owym krytycznym czasie nie podporządkował się swym własnym nawoływaniom do solidarności, a przeciwnie pierwszym był, który zdradził, bo pokryjomu starał się o kondycję w Drukarni Wojskowej. Zlekceważył sobie ogół członków Związku. Zbagatelizował zasady wygłaszane przez siebie do ogółu. Zapomniał, że jako członkowi, nadto prezesowi — prowodyrowi strajku, nie wolno wyłamywać się z pod solidarności. Popełnił czyn godny egoisty-zdrajcy. Kosztem wszystkich starał sobie zapewnić stanowisko.

Czy tak powinien był postąpić prezes Związku Drukarzy? Dobry wódz mówi: „Gdzie ginie wojsko, ginę i ja.“ Pan prezes jednak postąpił, jak zwykły tchórz. Szczęście mu w tym względzie dopisało, gdyż pan prezes został przyjęty do drukarni wojskowej i równocześnie starał się o przyjęcie i innych członków z Zarządu, byle brudy nie wyszły na jaw. Kiedy pracownicy cywilni zaczęli pracować, kierownik Drukarni wojskowej na wstępie wszystkim pracownikom nadłożył 10% ponad minimum. Do podwyżki w lutym z. r. kierownik Drukarni wojskowej również przychylnie się odniósł, a nawet po kilku miesiącach z powodu wzrostu drożyzny dodał jeszcze 5%.

A co się dzieje dziś, gdy kierownictwo spoczywa w rękach p. Chałupki, członka Zarządu i skarbnika Związku Drukarzy, a rzekomego obrońcy członków Związku.

Oto w dniu 20 sierpnia b. r. została uchwalona 10% zwyżka zarobków w zawodzie drukarskim. Pracownicy Drukarni wojskowej zwyżki tej jednak nie otrzymali, co spowodowało ich do upomnienia się o należną im podwyżkę. Z odpowiedzi p. Chałupki, kierownika drukarni i członka Zarządu Zw. Drukarzy dowiedzieli się, że uchwalone 10% zwyżki nie otrzymają, gdyż z otrzymanej podwyżki od poprzedniego kierownika drukarni mają i tak jeszcze 5% więcej, wobec czego nie mają prawa się upominać o jakąkolwiek nadwyżkę.

Widzimy więc jak członkowie Zarządu Związku Drukarzy, po osiągnięciu wyższego stanowiska, starają się o polepszenie bytu swych członków.

Co robi dalej ten związkowy kierownik Drukarni wojskowej? Oto w pierwszym tygodniu swego urzędowania usuwa rzekomo nie na rękę idących mu swych kolegów związkowych, i to jeszcze w jaki sposób. Oto jednemu, który był na urlopie, pisze, że przerywa mu płatny urlop, a daje przymusowy bezpłatny tydzień urlopu, w czasie którego mu z miejsca wypowiada. To samo robi i z drugim swym kolegą.

Czy to jest związkowiec, który głosi: koledzy! solidaryzujmy się i łączmy się, i który ma bronić praw swych członków? Ładne kwiatki!

Więc tak postępują członkowie Zarządu Związku Drukarzy z członkami, którzy kilkanaście lat należą do Związku Drukarzy. To ładna nauka i przestroga dla drugich, którzy się jeszcze nie upamiętali i dają się tumanić od tych kolegów, którzy głoszą fałszywe hasła, a za ich plecami bat kręcą.

W niedługim czasie dowiemy się jeszcze wiele innych rzeczy o członkach Zarządu Związku Drukarzy i ich „dobrych" uczynkach.

Racz przyjąć Szan. Panie Redaktorze i. t. d.

Indjanin."

Poznań, 4. grudnia 1926 r.

Rozmaite

— **Kto wynalazł pocztówkę?** Według informacyj, podanych przez paryskiego dziennikarza, pocztówki wynaleziono w r. 1868 i dzieła tego dokonał lekarz Emanuel, który załatwiał obszerną korespondencję na zwykłych kartonikach bez kopert, przyczem adres i markę pocztową nalepiał na odwrotnej stronie tekstu. Dr. Emanuel wpadł na ten oryginalny pomysł podczas pobytu w Australji, gdzie władze tamtejsze przejęły wynalazek Francuza i zaprowadziły podobny system korespondencji w całem państwie. Z Australji kartki pocztowe przeniosły się później do Holandji i Belgji, a w roku 1887 uznała je oficjalnie Szwecja. W tym czasie rozpowszechniły się także we Francji. Znacznie później pojawiła się karta korespondencyjna z widokiem. Drukarz Szwarc, puścił w Niemczech w r. 1885 w obieg karty korespondencyjne z nalepionemi widokami Renu i w jakiś czas później pojawiły się we Francji pocztówki najpierw z litografowanemi, a później drukowanemi widokami w r. 1889 podczas wystawy w Paryżu.

Kasa zapomogowa przy Stowarzyszeniu Drukarzy i Pokrewnych Zawodów Polski Zachodniej wypłaciła w miesiącu listopadzie br. wsparcia choroby 5 kolegom w sumie 219 zł; wsparcia bezrobocia 5 kolegom a 4 tygodnie, 4 kolegom a 3 tygodnie, 2 kolegom a 2 tygodnie i 1 koledze a 1 tydzień w łącznej sumie 1 478 zł; razem więc wypłacono wsparć w miesiącu listopadzie 1 697,— zł.

Ign. Kozłowski, kasjer. Cz. Szafranek, sekretarz.

Wydawca: Stowarzyszenie Drukarzy i Pokrewnych Zawodów Polski Zachodniej.
Czcionkami Drukarni Polskiej T. A. w Poznaniu